Odebrany w Paryżu 23go Sierpnia 1881. L.N.

1

ul. Maubeuge, No 37. (Grand Hôtel de Paris), pokój 24.

Drogi dla wszystkich nas Panie,

–nie na polityka-n się kształcił.. więc bez wstępów a kołowania wszelkiego, po szlachecku, wprost do samej zwykłem przystępować rzeczy.- Darujcież mi przeto, Panie Drogi, że tak– jak to mówię–„z góry a z mostu" i w tej właśnie chwili tu spadam;– a za uszanowania brak i lekkomyślność, broń Boże, mi tego nie poczytajcie.–

Za mej ostatniej u Was, Najłaskawszy Panie, bytności z ust mi się zerwało wyznanie, jako jest ciężkie, w zawody wszelkiego rodzaju a nieprzyjemności obfite życie moje w Paryżu– jak okropnie o każden chleba kęs walczyć w owej świata stolicy muszę.– Prosiłem Was, Panie Drogi, jako rozległe stosunki tu a wielki mir i powagę mającego wszędzie Męża, o łaskawe rozglądnienie się po świecie, czyby się gdzie dla mnie chociażby materyalnie najnędzniej wynagrodzone zatrudnienie jakie znaleźć nie dało?–

Dziś– straszna zbliża się chwila... Za dni sześć (30go) płacić potrzeba za mieszkanie. Franków 27–nie żarty! Przy dzisiejszych dochodach moich to summa bajecznie wielka, dług, któremu nie jestem w stanie podołać.–

W ucisku tym proszę więc Was i błagam, Panie Drogi, cało się oddając a polecając Waszej opiece, o łaskawe przysporzenie mi jakiego dodatkowego zatrudnienia– chociażby i kopiowania czego (–skoro nie tłomaczeń z języków jednych na drugie lub w polskich domach lekcyj polskich dziejów i literatury albo historyi powszechnej i geografii–), byleby tylko wybrnąć z długu a poczciwego polskiego imienia nie brudzić mi!–

Gdybym gdzie mógł za pracę moją dostać pokoik, tobym był najszczęśliwszy– bo najtrudniejsza mi i najgorsza sprawa, obecnie u p. Ciborowskiego opłacanemu dniówo, uciułać grosiwo na owo okropne i zwykle takie tu drogie mieszkanie!– Nadto, mea culpa, do składania(m) nie tęgi.––

Wierzcie mi, Dobry Panie, że prawdziwie czyn dobry spełnicie postaraniem się o to Waszem, –a, chociaż dusze szlachetne ludzkiej szukać wdzięczności całe nie są zwyczajne, przecież,

Że oraz Wam

że onę Wam, Łaskawy Panie, nie odpłacę lub Wam, mnie polecającemu, swoim postępowaniem mojem jakiem złem przysporzę – chyba, mnie znając, sądzić już nie zechcecie.–

Tymczasem, gdy listem Was moim utrapić mnie już przyszło, pozwólcie Szanowany tak ogólnie i Dobry tak Panie, abym w nim przy sposobności owej przesłał wyrazy najgłębszego szacunku mojego dla Was i siebie pisać z radością i dumą

Waszym, Panie Łaskawy,

ochoczym sługą

Władysław Kazimierz Sawicz-Żabłocki

Paryż. 22. sierpnia 1881.

Paryż. dnia 7go Czerwca. 1882.

Szanowny i Drogi Panie

Nie zaszczyciłeś Pan wczoraj (5go Czerwca) obecnością Swoją posiedzenia naszego Towarzystwa, a znajdować się na niem warto było rzeczywiście, bo: Io i sam odczyt (P. Rzążewskiego: O „Panu Tadeuszu" Mickiewicza) był bez zaprzeczenia najlepszym i najskończeńszym, pomimo pewnych wad wygłoszenia go, ze wszystkich odczytów, mianych za mojej pamięci w Towarzystwie, IIo znajdowali się na niem goście nader rzadcy a pełni sławy, jak hr. August Cieszkowski z Wierzenicy pod Poznaniem, filozof i ekonomista, i Kaczkowski Zygmunt, powieściopisarz nasz chyba najznakomitszy, IIIo bo na niem, z powodu przedstawienia Towarzystwu najnowszych trzech prac obcych o Hoene-Wrońskim, Cieszkowski August, pierwszorzędna potęga umysłowa, nie tylko w Polsce, ale i w całym ucywilizowanym świecie, zrobił kilka swoich uwag o tym nieznanym i zapoznanym mędrcu. Wiedząc, jaką przyjemność Panu Dobrodziejowi sprawia wszelki okaz uznania i uwielbienia dla Wrońskiego, postanowiłem Panu przesłać listownie relacyę zdania i uwag Cieszkowskiego o Wrońskim. Niepotrzebuję mówić, iż słysząc je, jak to mówią, na własne uszy, powtórzę wiernie choć niedosłownie. Zresztą, zdanie Męża o Mężu, Mędrca o Mędrcu, powtórzonem być musi, tem bardziej, że często, zwłaszcza Polacy, płocho odzywać się lubią o tem, czego nie znają i nie wiedzą, lub czego umysłem poziomym swoim zwykłym ogarnąć nie może.

Gdy członek, dr. Felix Michałowski, przedstawiał Towarzystwu za Pana trzy prace obce o Hoene Wrońskim, mianowicie: sławnego dzisiaj w uczonym

świecie

świecie astronoma i erudyta p. Iwona Villarceau „Mécanique celeste. Exposé des méthodes de Wronski et composantes des forces perturbatrices suivant les axes mobiles," stanowiącą wyciąg z II° tomu „Annales du bureau des longitudes" (Paris, 1881, Gauthier-Villars imprimeur-libraire, str. 68 in 4° maj.) p. pana Karola Lagrange, astronoma adjunkta przy Król. Obserwatoryum w Bruxelli p. t. „Exposition critique de la méthode de Wronski pour la résolution des problèmes de mécanique céleste", dopiero tylko „Première partie", wyciąg z XLIV° tomu des „Mémoires couronnés et Mémoires des savants étrangers", kt. wydaje Król. Akademia nauk literatury i sztuk w Belgii (Bruxelles, 1882, str. 70, in 4° maj. również) i 3°) broszurę, wydaną w Wicencyi we Włoszech, po włosku, przez p. Aggabo, który się podpisał „Pel comitato promotore dello studio messianico in Italia", pod tytułem „Bando agli equivoci. Due dialoghi sul messianismo dottrina filosofico-religiosa di Hoene Wronski" (Vicenza 1882, str. 24.), gdy dr. Michałowski przedstawiał je, powiadam, ks. Cieszkowski prosił przewodniczącego (Księcia Władysława) o głos i, gdy mu ten takowego chętnie udzielił, zakomunikował, że zna dzieło pana Villarceau i je przeglądał, a boleśnie w niem odczytał Cieszkowskiego wzmianka w nocie na str. 7° jakiego, że w Ojczyźnie Wrońskiego wątpią jeszcze „si Wronski n'a été qu'un grand charlatan, ou s'il était réellement un homme de génie." I odczytał ów ustęp. --, Nie wiem - powiedział, - czy jest, czy może być w Polsce naszej, ktoby się ośmielił tego iście potężnego, geniusz ów, Wrońskiego, nazwać podobnie, i gdyby raz podobne osądzenie miejsce miało rzeczywiście, to byłoby to najsmutniejszem o nas świadectwem" - i, rzekłszy słów kilka o niezmiernym geniuszu Wrońskiego, który ~~[illegible]~~ a priori doszedł do tego, do czego zaledwie teraz a posteriori nauka przyjść zdoływa, zapytał, co stało się z rękopismami Wrońskiego i czemu je nie ogłaszają drukiem? - Ks. Władysław odpowiedział, że, na pytanie, czemu je drukiem nie ogłaszają" odpowiedzieć nie

zmoże,

może, bo „sukcessorowie szwagra mego" rujnować się obecnie tem tylko mogą. Wtedy się okazało, że wielu Członków Towarzystwa naszego nie wiedziało nic (zwłaszcza p. Sekretarz), gdzie się znajdują rękopisma Wrońskiego i twierdzili, że są w Bibliotece Richelieu, inni, że w Bibliotece Mazariniego. Hrabia Cieszkowski raz jeszcze powiedział, że wydanie wszystkich tych rękopismów jest rzeczą nieodbitej potrzeby, koniecznością, i prosił, by, kto może z Towarzystwa wpłynąć na ogłoszenie ich drukiem, „uważał sobie za obowiązek starać się o to i tego obowiązku nie zaniedbywał", a podawał że uważałby za najlepsze, ażeby te „rękopisma odfotografowano." Gdy Wiceprezes, profesor Alexander Chodźko, zrobił uwagę, że odfotografowanie stronica po stronicy rękopismów byłoby rzeczą bardzo kosztowną, bo rękopismów jest bardzo wiele i odfotografowanie stronicy kosztuje, jak to z praktyki wie, 25 franków, August Cieszkowski, nie tylko, że nie odstąpił od projektu, lecz z większym naciskiem jeszcze na sposób ten wydawnictwa zdanie swoje powtórzył. Zrobił przytem uwagę, że „tu nie może być względu na koszta wielkie, bo większe odniosą się korzyści z poznania Wrońskiego", zrobił raz już prawie namiętnie. —

I rzeczywiście tak, czy owak, wydane, Wrońskiego dzieła powinnyby były nareszcie oglądać świat wszystkie. Skoro ci szczęśliwi, którym udało się poznać odrobinę z owej encyklopedyi wiedzy, którą stanowi Wroński, są pełni uwielbienia dla tego męża, skoro go stawiają obok największych ludzkości geniuszów, przy Koperniku, Newtonie i t. d., co do wartości dzieł tych, zdaje się, że kwestyi najmniejszej być nie może, a niewydawanie ich byłoby — trzymaniem światła pod korcem. W II^m tomie „Panteonu wiedzy ludzkiej" Trentowski, mówiąc, że „nad Kopernika w starej a nad Wrońskiego w dzisiejszej Polsce Europa nie miała i nie ma nic wznioślejszego. Są to dwa przesilenia słoneczne ducha ludzkości całej" (str. 142) i że: „Jak

Staro-

staro-egipski Hermes Trismegistos, tak polski nasz Hoene-Wroński jest zaprawdę trzykroć największy: on wielki jako filozof, wielki jako matematyk, wielki jako humanista, a wielkość jego wszędy na celkę potęgi najwyższej. Geniusz ten – coś nadziemskiego; coś, co daje acz uczuć żywo pokrewieństwo ludzkie z Bogiem" (tamże). Trentowski, powiadam, musiał mieć podstawy prawdziwe i ważne do takiego sądu – wszakci to nie umysł płochy, nie beant we wiedzy! Zresztą, nie Trentowski jeden i Bukaty podobne wypowiadali zdania – słyszy się je z mnóstwa ust ludzi wielkich na każdem polu, coraz częściej, coraz głośniej. Lacombe, jako polityka uwielbia go, kompozytor Gounod zachwyca się jego geniuszem, każden nagi wyrzy, zajrzawszy do którego-kolwiek ze znanych już dzieł Wrońskiego, jest niemal olśniony – tak zdumiewa go i tak na niego działa to światło! Mógłbym do rzędu wielbicieli tych dodać i znakomitego pisarza niemieckiego Fr. Hacklaendera, który we willi jego nad Starnbergskim jeziorem zastałem nad dziełem „Tableau de la philosophie de l'histoire" Wrońskiego, co stało się powodem do długich debattów o narodowości tegoż, którego Hacklaender czynił upor- czywie Niemcem, ubolewając, że nie może w handlu księgarskim zdobyć dzieł Wrońskiego reszty – „eines ganz deutschen Philosophen würde er auch in Polen, wie Sie, lieber Herr, sagen, geboren sein."–

Rzuciłem okiem na „exposé des methodes de Wroński i t.d." pana Villarceau, na str. 7 czytasz Pan sam, że… les investigations (pana Villarceau) établissent que, sauf une minime erreur facile à corriger, les formules de Wroński sont parfaitement exactes" i dalej: – „les manuscrits laissés par Wroński… à en juger par les travaux qu'il a publiés, on peut être certain de trouver là une mine précieuse de développements analytiques très correctement exécutés. On profiterait ainsi de l'expérience acquise par l'auteur de la nouvelle méthode, et l'on se trouverait en présence des calculs faciles à verifier et à completer, si l'auteur n'a pas entièrement achevé son travail" – Czyż, choćby to jedno wyrzeczenie pana Villarceau nie powinnoby było być bodźcem do uszczęśliwienia ludzkości i nauki wydobyciem powiernionych rękopismów w druku?–

Proszę Szanownego Pana o kilka znajdujących się w Jego bibliotece albo wydanych przez Niego dzieł o Wrońskim, przepraszając za to pozwolenie, pragnie wyrażenia najgłębszego szacunku mojego dla Pana (i uwielbienia dla Wrońskiego) Kończę na tem. Pański sługa

Wojciech K. Sawicz-Zabłocki

(18) odebrany w Paryżu 25go Kwietnia 1883 J. N.

Paryż dnia 25 Kwietnia 1883. 1. 4

Najdroższy Panie,

Nieobojętną zapewne będzie dla Was, Panie mój Drogi, wiadomość, że w ostatnim zeszycie Biblioteki Warszawskiej – jak mi mówiono – Ludwik Żychliński podaje ciekawe szczegóły o Hoene-Wrońskim. Przedewszystkiem, iż urodził się w Poznaniu w r. 1775, ojciec jego zwał się Hejna i był mularzem. Rodzina Hejnów z Czech pochodziła. Nasz myśliciel ukończył szkołę kadetów w Warszawie, od r. 1792 do bitwy maciejowickiej służył pod Kościuszką, wzięty do niewoli służył jako major w armii rossyjskiej, którą w roku 1798 opuścił w stopniu pułkownika z przydomkiem Wroński. Roku 1799 przybył do Paryża, gdzie Kościuszko radził mu poświęcić się nauce, czego posłuchał. i t. d. – Ponieważ artykułu nie widziałem, więc nie wiem pod jaką przedstawia się formą ani też czy jakie dokumenty popierają takowy.

(Mówił

Mówił mi Dr. Michałowski wczoraj, że Księżna Sayn-Wittgensteinowa w liście swoim, który mu Pan pokazywałeś, wielkie zdradza zajęcie się Hoene-Wrońskim. O niepospolitej tej pod każdym względem kobiecie mogę udzielić nieco bliższych szczegółów. Córka Piotra Iwanowskiego z Woroniniec na Podolu, męża wielce uczonego i pani Pauliny z hrabiów Podoskich, damy bardzo światowej i dowcipnej a przyjaciółki i podobno kochanki księcia Metternicha(*), Karolina Elżbieta urodziła się w 1819 roku 8 lutego w domu swego dziadka Leona hr. Podoskiego, w Monasterzyskach. Wbrew woli swojej wydana za mąż za kapitana gwardyi księcia Mikołaja Sayn-Wittgensteina w roku 1836. Książę Mikołaj pod żadnym względem godnym nie był swej żony, toteż opuściła go wkrótce po ślubie, podała o rozwód, na majątek jego nałożyła areszt. Rozwód nastąpił. Jedyna córka księstwa Paulina Antonia wyszła w 1859 roku za mąż za wielkiego mistrza ceremonii na dworze wiedeńskim księcia Konstantego Hohenlohe (=Schillingsfürst), książę Mikołaj Sayn-Wittgenstein umarł w 1864 roku

(*) Szczególniej ulubieńcami w salonach pani Podoskiej bywali: Rossini, Meyerbeer, Humboldt, Schelling, poeta niem. Żukowski, oraz książę Radziwiłł Antoni; –

~~[illegible]~~ Xiężna Karolina Elżbieta raz od rozwodu stale przemieszkiwała za granicą, zwłaszcza w Rzymie gdzie od lat kilkunastu jedna drukarnie nieustannie zajęta jest składaniem dzieł Xiężny, pisanych po francusku, treści religijnej albo do tego zbliżonej. Z wyjątkiem Watykanu żadna może biblioteka nie posiada ich zbioru a nawet tylko kółko uprzywilejowanych dostąpiło tego zaszczytu i dopiero grób autorki ma otworzyć dla świata skarb zgromadzony niezmordowanie przez lat kilkadziesiąt. Nauka xiężny Karoliny zdumiewająca, talent pisarski wielki. Hr. Montalambert i Cezar Cantu szczególnie wielbili ją. Cezar Cantu uważa ją za najuczeńszą kobietę i najgłębszą myślicielkę XIX stulecia a chociaż zdaniem jego nie posiada mistrzowstwa pani Sand w zewnętrznej formie swoich utworów, przewyższa ją o całe niebo głębokością wiedzy i męską szczytnością idei, potęgą syntezy i zdaniami takiemi, że Paskal i Kartezyusz chętnieby je za swoje uznali. – Jest ona jak powiadają ci co czytali jej dzieła nietylko mistrzynią w kwestyach ascetycznej treści, w spekulacyach mistycznych i meta=

fizy=

fizycznych, jéj rozprawa np. o Sykstyńskiéj kaplicy (La Chapelle Sixtine par Michel Ange) bez wiedzy autorki ogłoszona kiedyś w „Revue des 2 Mondes" jest niewątpliwie jednem z najwznio=ślejszych i najpoetyczniejszych pism o geniuszu Michała Anioła, jakie kiedykolwiek się ukazały i stawia autorkę w rzędzie znakomitych e=stetyków. – Wydrukowane już są dzieła jéj: u Plona w Paryżu „Réligion & Monde", w Rzymie: „Bouddaisme & Christianisme", „Petits entretiens pratiques à l'usage des femmes du grand monde, pendant des retraites spirituelles," „Simplicité des colombes et prudence des serpens", „Souffrance et prudence", „L'amitié des Anges", „De la prière" par une femme du monde, „De la matière dans la Dogmatique" tomy 3., którą autorka uważa za najlepszą swą pracę, daléj: „de la perfection chrétienne", „De la propaga=tion de la foi dans l'extrême Orient" (2 tomy) i wiele innych, które już moon rzeczona drukar=nia rzymska wydrukowała, a były tam: studya o biblijnych niewiastach; o żeńskich klaszto=rach w Rzymie, nader ciekawe, bo przekspowa=ła naprzykład za osobną dyspensą od Piusa IX zgromadzenie „Sepolto vive", do którego tylko

Papież

Papież albo Duchowni przezeń upoważnieni osobno wejść mogą; Studya nad Ojcze nasz; Dzieje synodów prowincyonalnych od początku Kościoła aż do dni naszych; o poprawie Kościoła i t. d. Do dzieła przypisywanego Xiężnej Karolinie Elżbiecie „Des causes intérieures de l'affaiblissement extérieur de l'Eglise en 1870" w 3 tomach w Rzymie w 1878 roku wydanego a przez Kongregacyę Indexu dekretem 4go lutego 1879 roku potępionego, Xiężna Karolina nie przyznaje się, wielkie atoli jest prawdopodobieństwo, że jest dzieła tego autorką. —

Dzieła Xiężny Karoliny wyliczyłem, by Wam, Panie Drogi, pokazać, że - skoro na sąd Cezara Cantu, Montalemberta, itd. Artura Wołyńskiego się pisać - Xiężniczka Karolina jest właśnie osobą, która najlepiej oceniłaby i pojęłaby Wrońskiego, jako filozofa. Ten sam duch prawowierności, Kościelnego legitymizmu że tak wyrażę się zdaje mi się iż wieje w dziełach Obojga, to też trzeba, Panie Drogi,

Drogi, abyście żądali od niej wprost, żeby obowiązek ów spełniła: Hoene-Wrońskiego położenie poznać dała, jako filozofa i myśliciela; bo do oceny tegoż jako matematyka nie sądzę, by księżna Karolina osobą była właściwą; nie słyszałem bowiem dotychczas, aby się zajmowała była matematyką, chociaż mu jej ta, jak to wiem dobrze, obcą nie jest. —

Pisząc z Biarra, przed Zwierzchnością się ukrywając, jakoby złego coś, list ów do Was, nie sądzę, bym go mógł pisać nieroztargnie-nie. Tego na karb nieuwagi lub nieszacunku jakowegoś, proszę, nie kładźcie mi Panie! Owszem wiecie, że jeżelim komu oddany, to Wam, Panie mój Drogi, szczególniej, — jeżeli kogo szanuję, to Was przede wszystkiem.

Wasz najżyczliwszy

Wojsław Kaz. hr. Sawicz-Zabłocki

20. rue St. Germain, 20.

Paryż, dnia 27ᵍᵒ Kwietnia 1883.

7

Odebrany w Paryżu 27go Kwietnia 1883 [initials]

Najdroższy Panie, –

W tej chwili odbieram list Pański. Bardzo jestem szczęśliwy, że notatka moja o Księżnie Karolinie Elżbiecie Sayn-Wittgensteinowej przydała się. – Piszę zaś do Was, Panie Najdroższy mój, aby się z Wami podzielić szczęściem, jakiego dziś doznałem, dowiedziawszy się

<u>o odkryciach pierwszorzędnej wagi</u>
<u>dwóch Ziomków naszych,</u>
<u>Z. Wróblewskiego Professora i</u>
<u>K. Olszewskiego z Krakowa.</u>

Nic więcej jak tylko przekonali świat doświadczeniami swemi w <u>bieżącym miesiącu</u>, że gazy takie jak:

Tlen (Oxygenum)
Saletroród (Azotum)
Niedokwas Węgloru (Oxyd. Carboni)

przyprowadzić do można do stanu ciekłego (liquéfaction). – Cailletet i Pictet mogli je wprawdzie skroplić, lecz ponad skropleniu ich, jak wiemy, Nauka już pójść dalej nie mogła, aż dopiero w tym miesiącu rząd telegramów do Paryża na imię P. Debray w <u>Akademie des Sciences</u> wysłanych od Wróblewskiego i Olszewskiego z Krakowa, dowiódł nam i całemu światu, że w naszem mieście najdroższem, w stolicy Królów naszych i siedlisku najprzedniejszych z dawnych uczelni

naszych

naszych dwóch młodych badaczy polskich, nikomu
nieznanych, chyba tylko swoim, w nieodwie-
dzanem przez nikogo laboratoryum swem doko-
nali cudu owego — zagadkę i tajemnicę nauki
rozwiązali.

Na spostrzeżeniach Cailleteta oparci, że roz-
cieczony Ethylen wre pod atmosferycznem
ciśnieniem przy temperaturze −105°, zdziałali
narząd taki w którym Ethylen ześciśniony
i uciśniony pod wielosetnemi atmosferami
wrzeć mógł w pustej przestrzeni (vacuum).
Temperatura, która się ze ześciśnionego płynu
w stanie zagotowania się wywiązała, obni-
żyła się tak, że Siarczyk Węgloru (Sulfur
Carboni) i Wyskok (Alcool) marzły, a Tlen
(Oxygenum) i wszystkie probowane gazy przeszły
do stanu ciekłego jak po jakich czarach.

Ciepłik przy operacyi tej otrzymywany był: −136°!
Przy stopniach: −102°, lub −103° Tlen przychodził
do stanu takiego, że już w kształcie Ulecu (gazu)
znajdowaćby się nie mógł i przejśćby musiał
w płyn.

Jakoż, gdy ciśnienie, czyli pressya, dostateczną
się stało, poza tym stopniem otrzymali ze
Tlenu ciecz, która, Akademii tutejszej
przesłana, przez wszystkich tutejszych che-
mików i sprawdzona i potwierdzona.

Płynny taki Tlen nie ma barwy, jest
przezroczysty i wielce ruchliwy (mobilis).—
Siarczyk Węgloru (Sulfur Carboni) marznie
przy −116° a topnieje przy −110°. Wyskok
(Alkohol) lipkim i klejowatym jak olej

(albo

albo oliwa sstaje się przy -129° a krzepnie czyli zerna się przy $-130{,}5^{\circ}$ i wydaje ciało białego koloru.

16go Kwietnia p. Debray odebrał z Krakowa telegramm nowy, że już doprowadzili do ciekłości Saletrorod (Azotu) a 20go Kwietnia że rozpłynili Niedokwas Węgloru (Oxydum Carbonii)...

Nie winnoż to nas ucieszyć?.. Nasi, tak najniespodziewaniej, górą! Imiona polskie zabrzmią we wszystkich ustach, każdy pędrak Chemii uczący się powtórzyć je będzie musiał: i my i sprawa nasza, powinno ich woli, przypomniany się światu! —

—

Ponieważ Pan zwykle czytujesz wiele pism a zwłaszcza rozmaite pisma naukowe i przeglądy czyli revues a przytem powszechny uczonych masz bardzo wielu znajomych, przeto prosiłbym Pana bardzo o łaskawe podzielenie się ze mną każdą wiadomością, którąby się Panu teraz zdarzyło zdobyć o tych spostrzeżeniach i odkryciach dwóch Ziomków naszych: Ja od lat wielu notuję skrzętnie wszystko co do umysłowego ruchu Pracy naszej się odnosi i, da Bóg, iż kiedyś złoży się może z notat owych jakaś całość użyteczna, która, po mojej śmierci, komuś do jakiejś pracy większej posłuży. —

W oczekiwaniu, jak zwykle, oświecę się razmiaechno najść Pana z prośbą o odczytanie mi listu Xiężny Wittgensteinowej i Pańskie zdrowie uściskając:

Wielce obowiązany i najżyczliwszy Wasz: W K... Sawicz-Załuski

Żeby to nasze Towarzystwo (Hist.-Liter.) więcej siebie cenito, znało i uznawało, toby bez wątpienia było poczytało to za rzecz stosowną dla siebie, wiele na wieść o tak chwalebnym odznaczeniu się dwóch Ziomków naszych Wróblewskiego i Olszewskiego winszować tego sukcesu im bądź listem bądź telegramem. Lecz u nas nauki Obchodzą: my tylko historyczne i literackie i im często)

Szanowny Panie! W tych dniach się zdecyduje, czy będę miał g
i jakie będę miał zatrudnienie przy Grand-Hôtelu, podałem
się na tłómacza do wszystkich mów słowiańskich i niemie-
ckiego oraz na tak zwanego guide-savant przy zwiedzaniu
muzeów, ciekawości i t.d. Bardzo mile, dzięki Cieszkow-
skiemu przyjęli mię i czekać kazali dni parę z zapewnie-
niem, że „on fera tout son possible".
Lecz nie to chciałem Panu zakomunikować. Pozna-
łem bardzo uczonego człowieka p. Dra Leona Ragosny, Prof.
de Mathématiques, Calculateur à l'Observatoire de Paris,
wielkiego, zapalonego wielbiciela Hoene-Wrońskiego i Bu-
katego, z których dziełami wszystkiemi bez wyjątku pozna-
się usiłuje – i prosił mię na wszystko, bym go Panu
przedstawił. Jest to Żyd litewski, który jednak, wychowany
będąc w Petersburgu, nie mówi po polsku, ale i mówić nie
lubi po moskiewsku i wogóle jest Moskali. Pisało Wrońskim
już parę razy. – W. K. Sawicz-Zabłocki
jutro (sobota) rano niechybnie wpadnę do Pana 20, Tour St Germain, 20.
w tym celu.

[3. VIII 1883]

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

POSTE 10 RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

PARIS 3E 4 AOUT 83 AV. DE L'OPÉRA

Monsieur Léonard Niedzwiecki

6. Quai d'Orléans, 6.

Paris.

10

Szanowny Panie. – Bardzo mi smutno, że nie mogłem być na posiedzeniu, gdyż wczoraj odebrawszy od Ostrowa-Bapkina, Moskala, u którego w roku zeszłym bywałem w Paryżu, pieniądze na umieszczenie jego syna w liceum w Wersalu dzisiejszy dzień cały poświęciłem tej nader dla mnie przykrej sprawie, więc 1° stoczyć wojnę z macochą jego syna i malca gwałtem od niej odebrać, 2° jechać do Wersalu i tam go umieszczać musiałem, co mi aż do godziny 3ej czas zajęło.

Zrana zostawiłem u stróżki „Epigrammatów więzi" dla Pana i boli mnie, że z tak niegodnym darem wizytować Pana przychodzę. Przepraszam też za pośpieszne ich, więc mniej staranne przepisanie – nie do daru więc, ale do chęci moich przywiązuj Pan wagę, i przyjmij ode mnie najlepszych życzeń krocie w dniu Swych imienin. –

Najoddańszy wasz sługa

W. K. Gawin-Zabłocki

5. IX. 83.
Paryż.

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

POSTE

10

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

PARIS

ÉCOLE DE MÉDECINE

Monsieur Léonard Niedźwiecki

6. Quai d'Orléans, 6.

Paris.

18

Dnia 20ᵍᵒ Sierpnia 1883.

Odebrany w Paryżu 21/8 Sierpnia 1883

Najdroższy Panie,-

Uznając Was jak Ojca i za jedynego przyjaciela mojego w Paryżu uważając, przywykłem zwierzać się Wam, Panie Najdroższy, ze wszystkiego — i złego i dobrego. Od losów w życiu tem wymagany, nie mający ani jednej chwili (z wyjątkiem lat pierwszych dziecinnych) w życiu chociażby trochę spokojniejszej, w roku 30ᵐ (dzisiaj mam 36ᵗ) starcem zostałem, nie rozumiejącym nic a nic młodego — właściwie mówiąc — mojego pokolenia. — Między niebem i ziemią — wiekami zeszłemi i obecnym zawieszony — Was, Panie Drogi, ukochałem, bo Wy dzisiaj, przy włosie siwym Waszym, młodsi od wszystkich sercem, myślą od nich i od ich Ojców dojrzalsi, słowem — człowieka ideał; — proszę powtórnie wyraz ten „ideał".

Z najpogodniejszego nieba spadł na mnie grom dzisiaj: straciłem posadę moją w „le Michel".— Nigdy może jeszcze nie wstawałem jeszcze tak rześki i wesoły, jak dzisiaj, z łóżka mojego. Święcie przekonany byłem, że ten poniedziałek dla mnie dniem jakimś pomyślnym być (musi.

Przez całą noc śniłem wczoraj Litwę, zwłaszcza dziecko owe, Marynię Dąbrowiankę, z którą od tygodni kilku jestem w korrespondencyi. Jako Litwin, zabobonny nieco, sądziłem że dzisiaj, t.j. w poniedziałek list jakiś od niej mieć będę (a postanowiłem, czując potrzebę kochania kogoś, dla dziecka tego, wesoły po ojcu poczciwym, zostać Opiekunem, Ojcem i dobrodziejem w miarę możności mojej) – szedłem więc do biura mego uszczęśliwiony, wesoły, tak że aż kolega mój Markiz de St-Hilaire zrobił mi uwagę, „mais comme Vous êtes gai aujourd'hui!" – Miałem całego funduszu fr 80 c. w kieszeni – te wydepensowałem na śniadanie. Ledwo wróciłem ze śniadania, wchodzi do gabinetu, w którym pracuję, mój zwierzchnik, pan Henryk Marbeau, i, czego nigdy nie bywało (bo podwładnych traktuje jak psy jakie) podaje mi

rękę,

rzeczy, wczoraj prosi mię do swego pokoju „pour parler de nos affaires". Idę i cóż słyszę: Monsieur, je vous estime beaucoup, j'ai appris à reconnaître votre science profonde, votre honorabilité parfaite, votre caractère fier et indépendant. Vous n'êtes pas créé pour cette place que vous occupez. Les 125 francs d'appointements sont insuffisants pour vous, vous avez le plein droit de réclamer plus, mais nous ne pouvons pas dépenser même cette somme. Vous savez fort bien, que les actionnaires m'accusent d'être un mauvais administrateur, d'être prodigue; ils disent qu'aucune administration n'a coûté tant que la mienne, que j'ai pris une quantité des employés, qui ne sont pas nécessaires pour la société. Je me retire donc et je suis obligé de vous dire

que

que vous devez vous retirer aussi: la Société „le Nickel" doit économiser - j'étais un mauvais administrateur c'est vrai. - Monsieur le Comte - zwracając się do chorąży do mnie - vous devez être cher pour vos compatriote: on m'a dit que vous êtes très instruit et ce que vaut le plus peut être chez vous, un grand patriote: Vous trouverez par vos compatriotes une occupation meilleure que chez nous - je vous conseille seulement de la chercher dans les grands magasins + Louvre, Bon Marché - etc. - De la Société „le Nickel vous serez pourvu du meilleur certificat". - W tej chwili wezli ówni, składający rady, „Marbeau podał mi rękę znowu„ Je vous enverrez le certificat par poste, maintenant ne perdez pas le temps, allez, cherchez!

Te słowa, tak niespodziewanie podziałały na mnie

na razie tak, że wyszedłem z biura, ale
kompletnie pozbawiony przytomności.
Nie widziałem, jak wszedłem z Chaussée
d'Antin do lasu Bulońskiego, do
którego się najmniejszego nie miałem
zamiaru i, krocząc tam, machinalnie, byłbym przejechany został
przez powóz, gdyby nie policyant,
który mię cofnął z tej drogi. Jeszcze
teraz nie przyszedłem do siebie.
W chwili, kiedy wszelki rozsądku
zasób skupić należy, najzupełniej
nie zdolny jestem do zastanowienia
się nad tem, co przedsięwziąć mam
w tej chwili tak okropnej, gdy: 1ro
płacić za miniony sierpień za
mieszkanie mi potrzeba, bez grosza
przy duszy jestem, obcesowany i
nie mogący od tygodni 3ch bielizny
oddać do prania nawet, a na dzień
1ym września nie otrzymam ani centyma
z biura

„le Michel", bo mi, wyjątkowo, w odróżnieniu tym, kiedy gospodarz wierzchawia, za długi Borków, zaskarżył mię komissarzowi policyi, wypłacili z góry moje 125 franków. Być może, że sprawa tanie to co pan Marbeau podaje=jest powodem wydalenia mnie z biura; być może też, że powodem tego jest zmiana przekonań i sympatyj pana Edwarda Marbeau (brata jego), który obecnie bawi w Rossyi i tak się jest zachwycony, że wielkim zapałał żalem do „oszczerców Rossyi, Polaków" którzy jego „adwokatem sprawy tak złej" być zmusili. Taka treść przynajmniej była listu jego pisanego z Dyneburga do sekretarza towarzystwa „Le Michel". Pan Henryk Marbeau, który jest osobą na wskroś naiwaną, czystobroć nie przytomną nawet Ducha braci swoich, xiędza Emmanuela, architekta Pawła i literata Edwarda, oraz stryjów Eugeniusza i pana Piotra, który

który logiczności myśli ani chara=
kterem nie odznaczając się, od je=
dnego fantazyi krańca do drugiego
się błąkając, zupełny obraz braku wszelkiej
myśli własnej - zasady jakiejbądź i przeko=
nania - sobą, jawię.

Co uczynić, nie jeszcze nie postano=
wiłem - nieprzytomny chodziłem całe
popołudnie - o godzinie 11ej dopiero
w nocy wróciłem do domu i pierwszym
mojem czynem było donieść Wam
o wypadku. Przy pisaniu listu tego
innego nie mam nawet celu, prosiłbym
jednak - jeżeli rada jaka jest możliwą -
o udzielenie mi rady: ja, słowo honoru
daję, zidyociałem i patrzę osłupiały
i, chociaż porządnie jeszcze myślę o
rzeczach innych wszystkich, na żaden
dzień nawet myśli tego, co mam przed=
sięwziąć, gdzie udać się lub ratować
się, przynajmniej dzisiaj zebrać się nie mogę.

Sługa Wasz, i najszczerszy,
najoddańszy przyjaciel,
Sawicz-Zabłocki
20, Four St Germain, 20.

[1883]
15

Drogi Panie, — Całodzienna i tak niefortunna włóczęga po mieście dzisiaj (w niedzielę) przyprawiła mnie o najzupełniejszą chorobę. Jestem w gorączce, ledwo trzymam się na nogach. Przy pomocy jednego moskala-Żyda na dwie doby nająłem mieszkanie przy bulwarze Arago (Grand Hôtel des 4 Boulevards) gdzie pod nazwiskiem Kazimierza Sawicza brany chyba będę za nihilistę. Wątpię, abym jutro zdobyć się mógł na wyjście. Prosiłbym Was Panie napisać łaskawie do pana Chodźkiewicza (1. rue Delaroche à Passy) prosząc go o danie mi jakiego zatrudnienia przy kole[i] albo gdziekolwiek, ja razy kilka byłem u niego, nigdy go nie zastałem — dzisiaj chory jestem i w takiem nędznem ubraniu, że kompletnie wstąpić doń nie ośmielam się.

Potrzebowałem dzisiaj gdziekolwiek przesiedzieć dzień, ale biblioteki wszystkie i muzea pozamykane a ani żywej duszy z tych osób, do których chodziłem, nawet Haliburtona, nie zastałem w domu. —

Przepraszam Was, Panie Drogi, za natręctwo moje, za prośbę o list do Chodźkiewicza. Nie gniewajcie się, Drogi Panie, —

Wasz najoddańszy Wojciesław Kazimierz S.Z.

CARTE POSTALE

PARIS
8E 12 SEPT. 83
ECOLE DE MEDECINE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur Léonard Niedźwiecki

6. Quai d'Orléans, 6.

Paris.

16

Paryż, dzień 9go Grudnia 1883.—

Drogi Panie,— podziękować Panu bardzo muszę za poznanie
mię z p. Zygmuntem Jackowskim, synem powszechnie
szanowanego prezesa Kółek rolniczych, młodzieńcem
pełnym nadziei, bardzo poważnie myślącym, który
wkrótce (gdy po ojcu majątek obejmie) niezawodnie, jedną
z ozdób obywatelstwa w Poznańskiem się stanie.— Człowiek
ten, z którym dzisiaj godzin kilka na rozmowie o roz-
maitych przedmiotach naukowych najprzyjemniej spędziłem,
przez czas pobytu swego w Paryżu uczniem moim będzie-
będę go, jako nieco odeń lepiej posiadający język francuski
takowego uczył, przytem zobowiązałem się mu powtarzać
dzieje narodowe nasze i z emigracyjną poznawać go liter-
raturą. Raz jeszcze powtarzam, że młodzieniec to bardzo poważ-
nie myślący i pokochałem go serdecznie. Wasz najżyczliwszy
Szkocki – Żabtocki

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur

Léonard Niedźwiecki

6. Quai d'Orléans, 6.

Paris.

Wtorek. – [8.II.1885] 17

Szanowny i Drogi Panie, – wczoraj u hrabiego było bardzo świetne śniadanie, na którem poznałem kilka osób, o których Panu dzisiaj wspomniałem, – nie wyobrażałem sobie nigdy, że będę w pewnym stop=niu mógł od nich zależeć. Na posiedzeniu tego towarzystwa, którego hrabia jest prezesem a gdzie miałem dzisiaj mój odczyt „D'où viennent les noms de la Pologne (Polska, Lechia) był i ów malarz, z którym mam jechać do Bulgaryi. Ten mi zakomunikował, że cała wyprawa jest pomysłem hrabiego, który, chcąc panu i mnie zrobić przyjem=ność i jednocześnie w świat nas wprowadzić, zaproponował znajo=mym swoim, aby przyszli nam w pomoc, urządzić ową wyprawę do klasztorów w Macedonii i Bulgaryi oraz konstantynopolitańskich na wspólny ich wszystkich koszt. Otóż osoby, które na owem śnia=daniu były, gotowe są przystąpić do tego i, słowo tylko 10.000 fran=ków na wyprawę tę złożą, we dwóch pojedziemy w tej misyi. Komunikuję Panu ten postępek hrabiego, jako rys charakteryzujący tę prawdziwie godną osobę i dla pokazania jaka zachodzi różnica między potomkami tych, co Krzyżowe stwarzali wyprawy i poganami tymi, wśród których się urodziłem i do których organicznie w pewnym stopniu należę. Tym byłem pomiędzy swoimi, a owym – osoba całkowi=cie obca; przecież zajęli się mną jak swoi nigdy nie byliby się zajęli.

Najoddańszy Wasz, Panie mój

W K Sawicz-Zabłocki

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur

Monsieur Léonard Niedzwiecki

6. Quai d'Orléans, 6.

Paris

Paryż, dzień 13go Lutego 1885.

18

Najdroższy mój Panie, -

dziś raz, gdy piszę list do O. Mariote opowiadając mu szczęście, które mię spotkało, nie mogę powstrzymać się bym, do rzeczenia drogiego jednego, też nie dołączył drugiego, Waszego - bym i przed Wami duszy mej nie wylał. Wiem jednak iż podziękowań nie lubicie, a ja tylko o wdzięczności mówiłbym mógł przed Wami! Wam to, Wam, nie innemu komu, wraz i łasce Bożej zawdzię=
=czam to wszystko.

Dziś raz znowu, jak zwykle prawie to nie, by tylko wyborne życie chyba siadanie, wezwany do hrabiego Charencey, posłyszałem od niego prawie te słowa: „Pan jesteś zmęczony i znużony, potrze=
=bujesz Pan wypoczynku, musisz się strzedz większej pracy, szukać rozrywki. Poczekaj Pan, pomyślę, rozpatrzę się, a może się mi uda znaleźć dla Pana jakąś synekurę, bo tylko po niej o właściwym obowiązku, pracy i trudu wy=

magającym...

magazynu powinieneś Pan wyjść. Patrz Pan tylko z ufnością w przyszłość a na teraz nie myśl o tem co było." –

Jutro t. j. w Sobotę znowu jestem doń wezwany i – stąd wejdę do redakcyi „Revue française" Markeau, które teraz właśnie przeglądam. Zaprezentowało się bardzo dobrze. Szczęść mu Boże! pismo pełne treści. –

Skoro Pan będziesz u PP. Chodźków, oświadcz Pan proszę raz jeszcze największą moją wdzięczność tej całej tak szacownej Rodzinie – głęboko zapisała się w sercu mojem.

Za Archiv für slavische Literatur również Wam dziękuję.

Uścisk dłoni Szlachetnej Wam przesyłając dobrego dnia życzę.

Najoddańszy Wam

W. R. Sawicz Z.

Dn. 9go marca 1885r. – 19

Szanowny Panie, – dziwi się Pan zapewne dla czego dotąd nie zdaję Panu sprawy z poruczonych kommisów. Od piątku do dzisiejszego dnia nie wsta=wałem prawie z łóżka i dzisiaj, po mojej wyprawie do miasta w interesie dzieł Xiędza B., pochorowałem się również i nie wiem, czy jutro albo pojutrze Pana odwiedzę. – A) Co do dzieł Xiędza B.: adress wydawcy ich (Putois-Cretté, 30 rue de Rennes) fałszywy. Ulica Rennes nie ma numerów początkowych od 1 do 43 i od 2 do 34; na całej ulicy Rennes i Bonaparte nazwisko Putois-Cretté jest nieznane, w liście xięgarzy nie wymieniony, a „Problèmes et Conclusions de l'Histoire des Religions" i „Morale Indé=pendante" Xiędza B. nie znalazły się u żadnego z 6ciu xięgarzy dzieł religijnych przy tych ulicach, w których sam dzisiaj byłem, bo temu co mi mój xięgarz, u którego jeszcze we czwartek zapisałem te dzieła, wierzyć nie chciałem. — B) Co do listu pana Floryana Krassowskiego do Pasteura, zakommunikować Panu muszę, że jeszcze we wto=rek byłem u Pasteura. Był na wychodnym i powiedział mi, że nie przypomina sobie, by mu sekretarze jego list w tym guście doręczyli; gdyby zaś nawet taki i miał u siebie, to go jeszcze nie czytał, gdyż korrespondencyę ma tak rozległą i tyle w najrozmaitszych sprawach, ze wszystkich pięciu części świata odbiera listów, że w żaden sposób wszystkich, a nawet połowy tego co mu dają sekretarze, nie może przeczytać. – Skarżył się, że tego rodzaju kommunikaty bar=dzo często zabierają mu czas, który dla niego tak drogi. –

Najprzywiązańszy [illegible]

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

POSTE
10
RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

PARIS
5E
MARS
85
RUE MONGE

Monsieur

Monsieur Leonard Niedzwiecki

6, Quai d'Orléans, 6

Paris.

Paryż, d. 10 Marca 1885.– 20

Szanowny i Drogi Panie, – byłem dzisiaj u Gounoda i do-
ręczyłem mu Kameralistykę Wrońskiego, ale mógł
mnie wszakże przyjąć i, z tysiącem przeprosin zaprosił
do siebie na śniadanie we Czwartek, własnoręcznie napi-
sawszy na bilecie swoim, że bardzo go boli, iż dzisiaj
nie może przyjąć syna tego narodu, który od dzieci-
ństwa swego nie tylko szanować, ale i kochać
nauczył się. Ponieważ, zaproszony byłem dzisiaj na
śniadanie do redaktora „Revue celtique", pana
H. Gaidoza, a to śniadanie skończyło się dopiero
o godzinie 4½ po obiedzie, po czym nie w tych
libacyach wszem Bogom pogańskim i chrześcijańskim
więc nie chodziłem jeszcze do X. Broglie, bo czuję się
nieco pod wpływem gościnności szanownego Celta i pójdę
do siebie – przespać to przyjęcie. – Najprzywiązańszy Wł. Sawicz

za Drzyslo Wrońskiego [illegible]

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur

Monsieur Léonard Niedzwiecki

6, Quai d'Orléans, 6

Paris. —

21

Szanowny Panie,-

przeszło, czy może tylko prawie - w pół roku na mój list do Giltera, odbieram od niego odpowiedź. Są tu rzeczy więcej Pana aniżeli mnie dotyczące. Dla tego zostawiam go Szanownemu Panu do przeczytania.

Jutro czy pojutrze, jeżeli człowiek, z którym obecnie mam pracować, da mi chwilę swobody, wstąpię do Szanownego Pana w tej sprawie, - rano lub później w wieczór.

W każdym razie nie wywiążę się Gilterowi z włożo=nych na mnie obowiązków tak, jakbym to był uczynił kiedyś: - głowa za nadto skłopotana, żalu za wiele w sercu do świata, wstręt nawet nieprze=party do spraw jego wszelkich. Do prac tego rodzaju umysłu swobodniejszego i zdrowszego by trzeba. Ja, przekonawszy się, z wielkim smutkiem, że w naszem społeczeństwie ludzie z dziadami powymieniali, a, zamiast nich, lub nicpoń zupełny, lub jakiś kapryśnik albo dziwak, tylko niekiedy dobre jakieś fantazye mie=wający, egzystuje, żalu, wstrętu i pogardy do świata tego nabrałem. Kraków funta nie wart ze wszystkimi gieniuszami swymi. Kto siebie szanuje, żyć w nim nie powinien.-

Wyznania głębokiego szacunku.

Sługa uniżony

hrabia Sawicz-Zabłocki.

28 września 1885.

Paris, 8, Bld Arago, 8. 22

Drogi Panie, -

zapytujesz mię Pan, cobym dzisiaj za przedni obowiązek polskiego właściciela ziemskiego, na Litwie, w Wielkopolszcze, w Galicyi, albo gdzie indziej, uważał. Mnóstwo widzę przed nimi obowiązków, dla nich tylko - że tak powiem - stworzonych; wszelakoż za przedni uważam i uważać nie przestanę: utrzymać się przy swym gruncie, przy ojcowiznie swojej, pod żadnym pretextem, nawet w widokach chwilowego wielkiego zysku jakowegoś tej ojcowizny z rąk swych nie wypuszczać. Jest to przykazanie Boże tak obowiązujące, jak dekalog Jego, jak rozkaz: „Czcij Ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył." Kto ojcowiznę swą z rąku swoich wypuszcza, nawet z zamiarem niepłochym zdobycia sobie kupnem gruntu w okolicy kraju innej, ojca i matki swej nie czci - względem Ojczyzny i Narodu swego winien jest! Narodbowiem ustanowienia Bożego, Naród był wolą Jego postanowiony i nakazany, a był mieć swe miejsce w przestrzeni musi t. j. siedliska obywateli swoich. Nie ślepy traf, ale zrządzenie Boże postawiło ich na ich miejscach, niby żołnierza na stanowisku - i pod karą śmierci zejść z niego nie powinien. Wyzbywanie się dobrowolne z tej posiadłości jest tem w społecznej ekonomii, czem jest samobójstwo człowieka - złamaniem Bożej woli

woli, buntem krnąbrnym względem Onej. Żoł=
nierza prawo wojenne za bunt i opór ska=
zuje na śmierć gwałtowną, prawo Boże
za to samo człowieka nieposłusznego, zu=
chwałego śmiałka, czémś równem karać
i powinno i będzie. Nie mam dość słów
potępienia na tych w Wielkopolsce i Litwie
co siebie wyzuwają z ziemi Przodków
swoich: odbierają naród swój z zajmowanej
przezeń przestrzeni, ucinają mu szatę jego.
wpuszczają do organizmu narodowego ży=
wioł obcy, truciznę, pierwiastki, które
go zamordować muszą – Germana, Moskala.
Ależmy ziemię naszę sprzedajemy swojemu,
Włościaninowi na przykład » – powiedzą. Tak!
sami sprzedają się jemu, ale zaręczą-że, że ten
jutro albo pojutrze jej znów – swojemu », wro=
gowi, nie sprzeda? Zresztą, gdyby się byli
nawet sprzedawali rodzonemu bratu swemu,
Polakowi lepszemu od siebie samych, winni
są, gdyż stawią się opornie rozkazowi
Bożemu, który ich tu na tej ziemi przydzi=
elił i surowo na niej trwać kazał z
wyraźnym nakazem, aby w pocie czoła
swego na niej pracowali. Gdy źli są, nie=
dołężni rolnicy, gospodarze nie tędzy,
niechaj lepszymi być usiłują i niech się sta=
rają uzacnić siebie, uszlachcić, słowem
odrodzić się czy przerodzić w tem zatrudnie=
niu – to obowiązek ich wtóry, lecz nigdy
i pod żadnym względem prawa nie mają
sami odchodzić precz z szeregu pracowników
Bożych

Bożych i życiowiów narodowego gruntu. To zbrodnia. Grzech nawet, kiedyby byli przekonani, że ten któremu lemiesz swój, owe berło ich dostojeństwa oddają w ręce, godniejszy od nich i lepiej piastować go może i będzie ... Grzech, gdyż we pocie czoła swego pracować powinni, gdyż w pracy tej doskonalić się, kształcić siebie i przekształcać odpowiednio zmuszeni. Pan surowo swe sługi niedbałe karze, Pan sędzią wymagającym w tym względzie! —

Piękniejszego nie widzę przykładu dla postępowania polskiego obywatela w razie takim, gdy już-już zguba nad głową jego wisi, jak postępek śp. hrabiego Konstantego Tyzenhauza, ojca ostatniego potomka tego Rodu, hr. Rajnolda T. — Konstanty Tyzenhaus to nasz ornitolog polski. Gdy ojciec jego, p. Józef Tyzenhaus umarł, majątki w bardzo okropnym znalazły się stanie, długów ciężyła na nich massa bardzo wielka, wszystkie budynki w stanie opuszczenia i potrzebujące gwałtownej naprawy a wszelkie źródła dochodów były już wyczerpane. Dobra to były olbrzymie, a wielkie ziemi obszary przy braku zupełnym kapitału, jak wiadomo, śmierć prawie pewna. Młodziuchny dziedzic paniczykiem był wychowanym w zbytkach, do życia miękkiego i rozkosznego przywykłym, ale hart miał duszy potężny. Kiedy przyjechał do ojcowizny swojej, dla objęcia jej, jako spadku po ojcu, plenipotent hrabiego odzło=

nił

mu kiedy brzydki obraz ruiny i powiedział aut-aut: albo Pan Hrabia sprzedasz swe dobra dzisiaj, wierzycieli Ojca swego popłacisz jako-tako, cząstkę sobie z wyrzeczonych pieniędzy (skoro się to notabene uda), zachowasz i będziesz bardzo zwykłym szlachcicem ubogim, albo lat 48 brać nic, ani szeląga, z Postaw (majątku) nie będziesz, wszystko to na amortyzacyę długów odkładać i na reparacyę budynków i fabryk, a po upływie lat 48 zostaniesz millionerem, panem największym na Litwie. – Hrabia na ostatnie się zgodził, ani grosza przez lat całych 48 z Postaw swych nie odbierał; wyrzekł się przez ten czas cały wszelkiego, nie tylko zbytku, ale nawet godziwej rozrywki jakiejś, poszedł na służbę, był guwernerem i bieralistą, ubierał się jak najuboższy człowiek, w lichem mieszkanku prawie na poddaszu, z jednego pokoiku złożonem, mieszkał, pracował tak, że go nie wiedzący bliżej o tem, krom jednego, brali za nędzarza, którego zbytek pracy wyczerpał – i spieszyli mu nawet często znosić jałmużny, których nie przyjmował. – A w życiu tem ukształcił umysł swój niepospolicie, poznał potrzeby społeczeństwa i życie ze strony jego praktycznej, nauczył się oszczędności, rozsądku, szanowania pracy, zdołał nawet uciułać sobie kapitalik, który mu, gdy po skończonych latach 48 dobrowolnego wygnania, millionowe dobra swe objął, do tych dochodu dołączony, wcale nie zaszkodził. Z dumą powiadał też o sobie: „Juliusz Cezar i Bonaparte tryumfatorzy, ale i ja zwycięzca niepośledni, bo poskromiłem siebie i lat 48 się biedziłem, – tak Panie! lat 48 całych." –

Obyśmy takich Tyzenhauzów wskrzeszonych zobaczyli, tego Wam Panie drogi i sobie życząc, w słowach najgorętszych pozdrowienia mu śle Wam.

W. K. Sawicz-Zabłocki